

Krzysztof Warlikowski : « L'Europe s'est endormie »

Polski reżyser Krzysztof Warlikowski, którego wspaniała inscenizacja „Lady Makbet mceńskiego powiatu” Szostakowicza jest wystawiana w Opéra Bastille do 25 kwietnia, rozpoczął pracę z teatrem po upadku bloku komunistycznego. Pokazuje nam swoją wizję Europy, zakorzenionej w wartościach cywilizacji.

Dymitr Szostakowicz miał 27 lat, gdy skomponował muzykę do „Lady Makbet mceńskiego powiatu”, a Pan miał 27 lat, gdy upadał blok komunistyczny w 1989 r. Czy istnieją punkty zbieżne pomiędzy nim a Panem, jako równoletkami?

Nadzieja. Opera Szostakowicza jest aktem młodego człowieka, który wierzy, nawet jeśli jego dzieło jest czarne. Pisze w kraju, w którym panuje rewolucja, gdzie nic nie jest jeszcze określone. Stawia ważne pytania polityczne i odnosi duży sukces. Stalin przyszedł zobaczyć operę, wyszedł po pierwszej części. Od tego momentu zaczyna się czas strachu. Szostakowicz dołącza do grona artystów uznawanych za niebezpiecznych dla systemu, którzy początkowo prawdopodobnie wierzyli w komunizm – jedna z piękniejszych wiar, jakie kiedykolwiek istniały, i którzy staną się ofiarami czystek. Szostakowicz uniknął gułagu, ale VIII kwartet smyczkowy, z którego włączyliśmy do spektaklu pierwszą część, i który Szostakowicz napisał w 1960 r., ukazuje człowieka złamanego strachem. Dwadzieścia dziewięć lat później, w 1989 r., w moim kraju, który był częścią bloku komunistycznego, wszystko należało wypracować od nowa. Byliśmy jak nowo narodzeni. Polska diaspora powróciła, by odbudować Polskę. Byłem w wieku, w którym młodzi zabierają głos i to był moment na zabranie głosu. Bycie częścią nowego państwa było czymś wzniosłym. Wyobrażam sobie jaki mógł być entuzjazm Sowietów w ich czasie. I, jak zawsze, w samej rewolucji było więcej wolności, niż w tym co nastąpiło później.

Od tego momentu żył Pan w innej Europie. Jaka była Europa, w której Pan dorastał?

W Europie, która była czymś naturalnym, ponieważ nasza kultura była europejska. Jak się czyta Marcela Prousta, Roberta Musila czy Thomasa Manna w wieku 17 lat, to czy nie czuje się Europejczykiem bez względu na to, gdzie się jest, nawet w Europie podzielonej z powodów politycznych na dwie części? Polska władza szybko i dobrze zdała sobie sprawę, że nie mogła zakazać tej literatury. Zatem idea Europy, która nas łączyła z naszymi sąsiadami, otwierała nas na ich własne historie. I to jest nadal oczywiście aktualne. Czym byśmy byli bez Włochów, bez Francuzów, bez Niemców, a nawet bez Brytyjczyków? Każdy kraj nosi swój stygmat, a kultura w sposób szczególny go wyraża. Gdy zabieram się za Straussa czy Wagnera, jestem w germańskiej niepokojącej świątyni, z jej celebrowaniem nacjonalizmu. Gdy wystawiam Szostakowicza, jestem w sowieckiej Rosji, monstrualnym przykładzie porażki ludzkości...

Po negocjacjach, które rozpoczęły się w 1997 r., w 2004 r. Polska weszła do Unii Europejskiej. Czy była to nowa nadzieja dla Pana kraju?

Cała Polska świętowała tego dnia z szampanem na ulicach. Dziś wciąż 78% Polaków opowiada się za wspólną Europą. Dużym paradoksem tego kraju jest to, że obecny rząd został wybrany przez zaledwie 18% wyborców, ponieważ Polska zupełnie się nie zmobilizowała, by pójść na

wybory. Tak jak cała Europa na przełomie 2010 r., w pewnym sensie była w uśpieniu, otwierając pole populizmowi. Nowy rząd, który nie dba o praworządność, zrobił wiele zamętu wokół sądownictwa i Konstytucji, i dokonuje rewizji historii, której chce wzniosłej i patriotycznej. Odrzuca wszelką konfrontację z przeszłością i posuwa się do zakazywania mówienia o Polakach, którzy dokonywali egzekucji na Żydach w trakcie drugiej wojny światowej.

Ponadto, za sprawą kościoła, który atakuje sytuację kobiet i homoseksualistów, dokonujemy kroku wstecz. Trzeba pamiętać, że elity intelektualne i robotnicze są infiltrowane przez kościół katolicki, który odgrywał rolę opozycji za czasów ustroju komunistycznego i który był schronieniem, rodzajem nowego komunizmu dla tych, którzy się nie odnaleźli w gospodarce wolnorynkowej. Dopiero teraz zaczyna się mówić w Polsce o problemie religijnym. W sposób bardzo indywidualny, dużo ludzi chroni swoje dzieci nie wysyłając ich na religię ani do szkół katolickich.

Jak znalazł Pan swoją drogę artystyczną w tym kontekście?

Niesamowite było to, że po 1989 r. byłem jednym z tych młodych, którzy budowali nową rzeczywistość, między innymi nową rzeczywistość teatralną. Zaczynałem z kilkoma osobami, później dołączyli do nas inni. Nie powielaliśmy schematów, nie robiliśmy dawnego teatru, mieliśmy swobodę w definiowaniu naszych projektów, tak jak je rozumieliśmy. Pracowaliśmy w fabryce z lat 20., bardzo otwartej na zewnątrz. Nie chowaliśmy się za czarnymi kurtynami przed wzrokiem przechodniów, którzy mogli na nas patrzeć z ulicy. Budowaliśmy w ten sposób inny teatr, różny, nie będący świątynią na wysokości. Najważniejszą rzeczą w Polsce, która się budowała, była zmiana sposobu myślenia.

Od trzech lat macie wspaniały teatr, Nowy Teatr, zbudowany w miejscu starej zajezdni w Warszawie. Jak się tam funkcjonuje Panu, który uważa, że „teatr musi być laboratorium prawdy”?

Trzeba walczyć w Polsce, gdzie zabrania się wszelkiej krytyki. A kultura i sztuka są krytyczne. Nie mogą takimi nie być, muszą być zaangażowane w życie. Pierwszy spektakl, który wyreżyserowałem w Nowym Teatrze nosi tytuł „Wyjeżdżamy”. Jest to sztuka Hanocha Levina, w której postaci ciągle mówią, że wyjeżdżają, ale zostają. I ja zostaję w Polsce. Obawy, jakie mam, wykraczają poza moją sytuację artysty homoseksualisty i mojego kraju. Co się stanie z naszą planetą? Jaki będzie poziom intelektualny ludzkości, która być może przeżywa ostatnie spazmy chrześcijańskiej cywilizacji?

Jaką przyszłość widzi Pan dla Europy?

Europa nieustannie się kształtuje. Jest to projekt, który zależy od każdego z nas. Zakorzeniłem ją w sobie, jak religię, która czci wartości cywilizacji. Jeden jedyny raz pokazywałem polskie dzieło w teatrze, i nie była to sztuka teatralna, ale opowiadanie Witolda Gombrowicza. Czym bym się stał bez Europy?

Brigitte Salino, Le Monde 24 kwietnia 2019

https://www.lemonde.fr/culture/article/2019/04/24/krzysztof-warlikowski-l-europe-s-est-endormie_5454122_3246.html